



Fedra
T. Pow. Wwe

„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

KURIER POLSKI

00-018 W A R S Z A W A

ul. Zgody 11

6 12 - 02 - 99

Nr z dn.

Kuw. Pol. 15.09.98

TEATR

KOTURNY FEDRY

Są dwie, trzy role w światowej dramaturgii, o których marzy każda aktorka. Szekspirowska Lady Makbet, Medea Eurypidesa, Fedra – tytułowa postać klasycystycznej tragedii Jeana Racine'a. Mierzą się z nimi tylko dojrzałe i wielkie aktorki – bo też są to role piekielnie trudne i nie wystarczy już sam warsztat. Trzeba mieć w sobie „czarny płomień tajemnicy”.

Znakomity reżyser Laco Adamik i aktorzy warszawskiego Teatru Powszechnego przygotowali premierę najstojniejszego tekstu Racine'a z 1677 roku – w świetnym poetyckim przekładzie Artura Międzyrzecznego.

Rolę tytułową gra Krystyna Janda – wybitna aktorka, której Marię Callas pamiętał będę jeszcze długo. Niestety, tym razem aktorka nie stworzyła postaci na swoją miarę. Jej Fedra – oszalała z namiętności do pasierba doświadczona kobieta, która doprowadza do śmierci ukochanego – grana jest na jednym tonie. Co gorsza, Janda powraca w tej roli do nadekspresji i krzyku – maniery aktorskiej, którą znamy z jej ról filmowych. Po dwóch, trzech scenach wykrzyczanych przestrojnym, skrzypiącym z przeforsowania głosem widzi traci zainteresowanie dylematami serca i sumienia nieszczęśliwie zakochanej królowej. Dopiero ostatnia scena: wyznanie

przed Tezeuszem prawdy przez Fedrę, która zażyła truciznę – przypomina o klasie aktorki. Janda zjawia się na scenie niczym japoński duch, nieobecna. Wypowiada trudny wiersz na ściszeniu, pozornie bezbarwnie. I właśnie ten moment gry – oszczędny w geście i środkach ekspresji – pozostaje w pamięci po przedstawieniu.

Nie spodobał mi się także pomysł na kostium i wygląd sceniczny Fedry. Jasne warkoczki doczepione do włosów Krystyny Jandy – są cokolwiek niepoważne, a wysokie koturny, które nie mają uzasadnienia np. tradycją grecką (grany jest tekst klasycystyczny), także prowokują do żartów. Wiem, że ich funkcją było wyrównanie wzrostu pomiędzy Jandą i innymi aktorami, ale władczość, wielkość dumy i serca Fedry nie na koturnach winna się zasadzać. Zwłaszcza że największe wejście aktorki – to ostatnia scena Fedry, grana jest na boso.

Są w tym spektaklu trzy ciekawe role: naturalna Arycja (Maria Seweryn), świetny w relacji o śmierci Hipolita Teramenes (Tomasz Sapryk) i ascetyczna, przenikliwa piastunka Fedry – Enona (Mirosława Dubrawska). Choć nie ro-



FOT. SEBASTIAN WOJNY

zumieć, po co reżyser wsadził Enonę na wózek inwalidzki, skoro w trakcie spektaklu – aktorka udowadnia swoją sprawność fizyczną.

Czasem zdarza się, że wielcy przegrywają. Jan Englert nie poradził Królowi Lirowi, Krystyna Janda nie sprostaa Fedrze. A jednak liczy się klasa aktorskiej porażki. Obie wspomniane role warto i trzeba zobaczyć.

Grzegorz Janikowski

★★★★★

Jean Racine, „Fedra”.

Reż. Laco Adamik, scen. – Barbara Kędzierska. Teatr Powszechny w Warszawie.